

# bezwierszówki



Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

Z workiem pełnym pomysłów w Olsztyńskim Oddziale SDP

## Nastał Leszek po Joannie

Dokładnie w połowie grudnia (15 grudnia 2011 roku), na świątecznym, Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu wybraliśmy nowe władze Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Zebrań Nadzwyczajne, bo po rezygnacji Joanny Wańkowskiej-Sobiesiak i Zbigniewa Wytrązka, zaszła paląca konieczność wyboru na ich miejsce innych osób. Dotrwali do połowy kadencji, która skończy się w maju przyszłego roku. Jednocześnie, tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, mogliśmy sobie przekazać wiele serdeczności i życzliwości (każdy każdemu, wedle upodobań i zapatrywań, przymusu nie było) i prezenty. Te, choć za niewielką kwotę sprawiły wiele radości. Dość powiedzieć, że jeden z redaktorów średniego pokolenia stanął przy stole i pokazywał butelkę „ajer koniaku” z dużą kartką. W jej treści – wersja tradycyjnych życzeń po angielsku, ale teraz w brzmieniu: „Wesołego Kryzysu i Szczęśliwych Nowych Obaw”. Takie napisy zjawily się masowo na ulicach Aten. Ktoś swoje „wystał” i zapewne gdzieś w skrytości wszystko wypił, zerkając na kartkę.



Ostateczny skład Zarządu Oddziału (od lewej): Łukasz Czarnecki-Pacyński – członek zarządu, Leszek Lik – prezes, Tobiasz Niemirowicz – wiceprezes – skarbnik, Daniel Woronko – sekretarz.

Ustupający otrzymali abstrakcyjne, pełnym nowych pomysłów. Trzymał go cały czas w ręku, ale nie ujawnił treści. Przegrał wybory, a nowym Prezesem został Leszek Lik. Swoje prezesowskie expose wygłosił z głową, obiecując głównie aktywność na wielu polach. W ostatecznym ukonstytuowaniu się – jak wiemy – były jakieś turbulencje.

nia, pełnym nowych pomysłów. Trzymał go cały czas w ręku, ale nie ujawnił treści. Przegrał wybory, a nowym Prezesem został Leszek Lik. Swoje prezesowskie expose wygłosił z głową, obiecując głównie aktywność na wielu polach. W ostatecznym ukonstytuowaniu się – jak wiemy – były jakieś turbulencje.

↳ 5

Mówi się o tym

## A my swoje

Ucieszyłem się czytając szczegóły podboju Europy, na który wyrusza Arianna Huffington, m.in. twórczyni internetowej gazety „The Huffington Post”. Przyczyna mej radości jest przyziemna: jak wiadomo papierowe gazety tracą czytelnika, ich byt jest nadwątlony, coraz więcej serwisów internetowych wprowadza opłaty, a pani Huffington uchodzi już za zbawienie dziennikarstwa. Jej gazeta ma się wspaniale, zarabia miliony, skupia coraz liczniejsze grono czytelników. Podobno już przerosła takiego giganta, jak „The New York Times”.

Jaki jest pomysł tej Pani na taki sukces? „HuffPo” zatrudnia zespół dziennikarzy tworzących redakcję, a przy tym czerpie z całej sieci. Łączy więc tzw. nowe media ze starymi, dziennikarską rzetelność i warsztat z szybkością reakcji. Efekt? Jest w czołówce najlepszych blogów i najlepszych gazet. Takie są opinie o „HuffPo”.

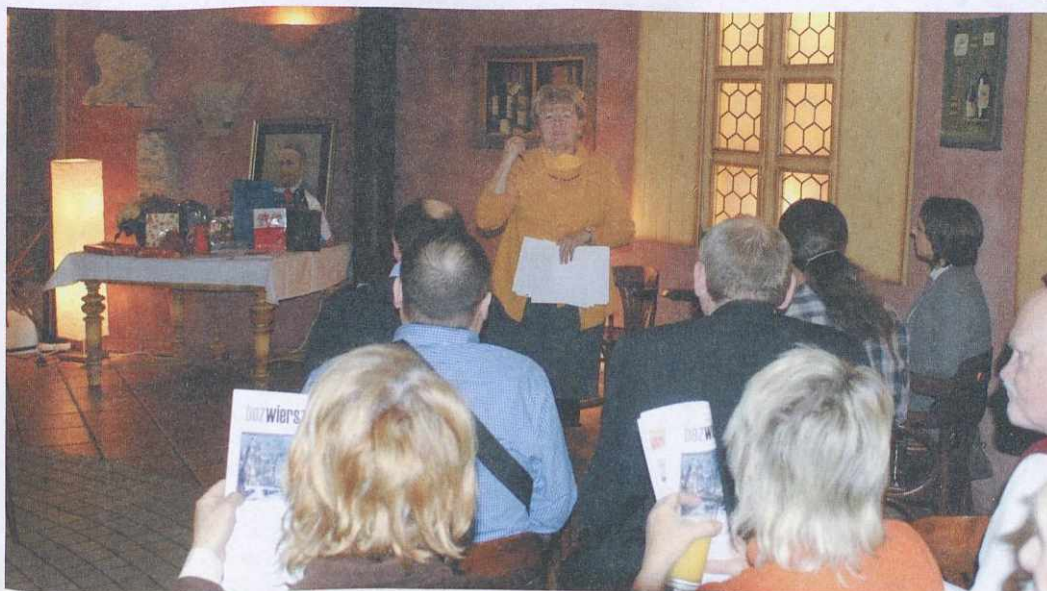
Zdaniem Arianny Huffington przyszłość, to mix mediów „for profit” i „non profit” – a więc stworzonych dla zysku i tzw. mediów misyjnych. Skąd brać na to pieniądze? Z reklam. W Internecie? Tak, to przecież także przyszłość reklam.

Trudno jednak ukryć, że całym poważną część wielkich zysków, które przyniosła „HuffPo”, właściciele zawdzięczają darmowym blogerom. Wprawdzie złożyli zbiorowy protest, ale przecież godzili się na pracę bez wynagrodzenia. Niezadowolonych zastąpią nowi, których nie brakuje.

Na podobny pomysł, co Arianna Huffington, wpadł pono Tomasz Lis.

Podoba mi się to bezszelestne łączenie darmochoy z niezłymi pieniędzmi (Andy Warhol szczerze: „Sztuka jest to, co da się opchnąć”), brak konfliktów na styku dziennikarskiej rzetelności i warsztatu z amatorskim kreacjonizmem, prawdy z przypudrowanym fałszem, proszę Czytelników.

Zastępca



Joanna Wańkowska-Sobiesiak ostatni raz w roli prezesa

Wyniki wielu wyborów w Polsce – parlamentarnych, samorządowych – dowodzą, że połowa, z niewielkim odchyłem, obywateli jest nieaktywna publicznie. Ot, siedzi sobie w domu. I co najwyżej gapi się w szklany ekran na tych, na których nie chce głosować. Żadne tam gadanie, że Sejm to władza ich właśnie – obywateli.

Trochę z boku

## Wolni po władzę?

Władza samorządowa, jak już sama nazwa mówi, ma sama się rządzić, czyli przy wsparciu szerokiego ogółu. Marazm jak nic. I słychać komentarze: „po co mam głosować, jak to i tak nic nie zmieni”. Zapomnieli, że kolebką demokracji nowożytnej jest Wielka Brytania, gdzie całe te ogólne głosowania wywodzą się stąd, że każda jednostka jest wolna. I ma wolny głos. Ale każdy głos jest równy: głos profesora, studenta, robotnika i inteligenta.

Niedawno słyszałem, że jak profesor, to ma mieć więcej głosów, bo i więcej w głowie. Niestety, nie. Jak równość to równość. I w niej siła. Ostatnie wydarzenia w sprawie ACTA i zaginionej półrocznej Madzi świadczą, że obywatele Rzeczypospolitej nie tylko poczuli się wolni, ale i o tę wolność potrafią się upomnieć. To premier zaczął ich przeproszać (przecież połowa na niego nie głosowała i tłumaczył się przed wszystkimi), gdy wyszli na ulicę i chcą tylko jednego – wolnej i swobodnej dyskusji z nimi. Ale nie po faktach, a przed podjęciem decyzji.

Andrzej Zb. Brzozowski

### Limeryki dziennikarskie

#### Zmiany

O czym teraz wszyscy marzą,  
Gdy się losy Unii ważą?  
Zamiast myśleć o problemach,  
Może warto zmienić temat.  
Jakieś zmiany? Nowy zarząd.

#### Rzeczywistość

Były takie piękne plany.  
Zbudujemy, coś oddamy,  
Co nam wyszło? Są dowody.  
Wielkie premie i nagrody.  
Tu nazwiska dobrze znamy.

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, 10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5.

My w Internecie: [www.sdp.pl](http://www.sdp.pl), [www.zycieolsztyna.pl](http://www.zycieolsztyna.pl)

Prezes oddziału: Leszek Lik (tel. 505-129-273);

Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690) [bezwierszowki@o2.pl](mailto:bezwierszowki@o2.pl). DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania tekstów. Nakład 300 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.

O/Olsztyn 4012405598111000050316164

Jak to z kalendarzem było

## Ale bankiet będzie?

Sobota, późne popołudnie. Już na wysokości Targu Rybnego, widać było, że coś ważnego wydarzy się tego wieczoru. I nie mam tu na myśli Jarmarku Świątecznego. Tłum osób, odstrojonych w drogie garnitury, suknie i szale, zmierzał w stronę olsztyńskiego Zamku. Na co? Na coroczne wręczenie nagród Prezydenta Olsztyna – za zasługi w dziedzinie kultury.

– Proszę pani, jeszcze siedem złotych i jesteście kwita. – pan "straganianarz" zaferował kolejną "zniżkę" kobiecie, ubranej w krótką suknię w kolorze fuksji. To właśnie tu, przy stoisku z książkami, traktującymi o Warmii i Mazurach, oraz – przede wszystkim – nową edycją olsztyńskiego kalendarza, działo się najwięcej. – Ale będzie bankiet? – Będzie, będzie. Duży będzie. W tamtej sali, tam. – pan sprzedawca zdawał się mieć wszystkie najważniejsze informacje. Wskazał palcem hol.

Blżej wejścia do sali, w której miało odbyć się wręczenie nagród, już spory tłum. Dochodziła 17.00. Okazało się, że wszystkie miejsca siedzące zostały zajęte, a gości stojących w drugiej sali było niemal dwa razy tylu co siedzących. I wciąż przychodzili kolejni. – Myślisz, że powinniśmy poszukać miejsca siedzącego? – Nie tam, jeszcze zdążymy. – dwie nowo przybyłe panie, nieświadome tego, że już raczej nie usiądą, ruszyły w kierunku stoiska z kalendarzami.

Ludzie kultury i sztuki naszego miasta szczerze wypelnili obie sale. Zanim rozpoczęła się uroczystość wręczenia nagród, powitanie, uściskom i pocałunkom nie było końca. Ci ludzie musieli się nie widzieć milion lat! – Ale chodzi ci o to z Halą Uranią? – No tak, no to. – A nie, to były takie zdjęcia! – tu oba kciuki skierowane do góry – No może wyszedłeś na trochę zmęczonego... Oczywiście, wygląd w dzisiejszych czasach to priorytet. Niestety. Ale nie zapominajmy, że sam wygląd to nic! Wykształcenie jest równie ważne, o ile nie ważniejsze. – No to był atak po prostu! – Ale na obronie zawsze tak jest, pani doktor! – pan z wąsem uściśnął oburącz dłoń nowo upieczonej pani doktor, gratulując zdobytego tytułu.

Kwadrans po godzinie siedemnastej. To, że z sali obok zaczęły się wydobywać pierwsze dźwięki "Hymnu Warmińskiego", nikomu nie przeszkadzało w dalszej, głośniejszej konwersacji. – Ona się zupełnie nie zna na rzeczy! Jak ją mogli dopuścić do tego stanowiska! Tam to w ogóle

strasznie dużo kobiet jest. – Kultura kulturą, ale stereotypowego myślenia, to się jakoś pozbyć nie mogą. Gdy prowadzący zaczął witać niemal wszystkich zebranych po kolei, z imienia i nazwiska, cała śmietanka towarzyska na chwilę zamilkła. Po to, by kilka sekund później powrócić do niczym nieskrepowanej wymiany poglądów. Gdy chór Cantabile zaczął śpiewać drugi utwór, mężczyzna, który stał na progu, dziękując "salę siedzących" i "salę stojących", wy dobył z siebie naprawdę głośne, jak na taki dźwięk, "Ciii!". Dało to jakąś minutę względnej ciszy. Akurat by usłyszeć: – Ale śpiewać, to ładnie śpiewają.

Tymczasem na straganie: – 40 złotych! No to jest promocja. To będzie w księgarni po co najmniej 53! Dlatego warto dzisiaj nabywać. – i tu pan sprzedawca niewiele się pomylił, bo jak sprawdziłam, kalendarz ten w księgarni na Starym Mieście można nabyć za 49,90. – No, ale jak mam trzy książki o wojnie do wyboru, to kupuję jedną przecież. – usłyszałam po swojej prawej. – Przepraszam, ale pana to tutaj najbardziej słychać. – A to przepraszam... – i w tym momencie, zganiony pan od "książek o wojnie", przeszedł do irytującego, syczącego szeptu.

Z sali obok wydobyły się ledwo słyszalne brawa. – Przepraszam. – powiedziałam do dwóch panów, stojących na przejściu. – Ależ panie do przodu! Panie do przodu a dyrektorzy stoją. – załatawał, chyba, wąsaty pan w beżowym garniturze. I kontynuował rozmowę z drugim "panem dyrektorem" w garniturze koloru grafitowego: – Na takie wydarzenia to Filharmonia. Tu to wszystkie kameralne rzeczy powinny być. – Tak. – niezbyt wylewnie zgodził się z rozmówcą drugi "pan dyrektor". I dodał: – Dobra jest ta Wilińska.

Samo wręczenie nagród, nie było "gwoździem programu". Hammider i słyszalne zewsząd plotki i ploteczki, przesłoniły niemal całkowicie uroczystość. Za to bankiet...

Klaudia Bernat  
III rok Dziennikarstwa  
i Komunikacji Społecznej, UWM

Stoi twierdza na Fisch Marktcie

# Dom – w nim byli u siebie

Najokrutniejsza z dotychczasowych wojen wybuchła nie tak daleko od Olsztyna. Zaledwie 180 km stąd, w Gdańsku. Polską placówkę Westerplatte zrównano prawie z ziemią w ciągu siedmiu dni zaciętej obrony bohaterkich, polskich żołnierzy. W byłych Prusach Wschodnich nie działo się nic aż do późnej jesieni 1944 roku. Ale w centrum Olsztyna na początku wojny zniszczono jeden budynek w sercu Starego Miasta. Dosłownie zniknął z powierzchni ziemi. Widniał na nim napis „Gazeta Olsztyńska”.

**B**udynek przy ul. Młyńskiej 2 na obecnym Targu Rybnym, gdzie Seweryn Pieniężny junior, redaktor, wydawca i dziennikarz spędził większość swego życia, był własnością Warmińskiego Komitetu Plebiscytowego. Po przegranej Plebiscycie 11 lipca 1920 roku, w trakcie likwidacji tegoż majątku, budynek przekazano Pieniężnym jako prowizoryczną własność, by figurował wobec władz jako własność prywatna. Wynik plebiscytu był traumą dla Polaków, a zachowanie polskości – sprawą najwyższej wagi.

W redagowaniu „Gazety Olsztyńskiej”, i to w tym najgorętszym okresie, największą odpowiedzialność ponosił Seweryn-junior. Ojciec wpajał jemu i bratu Władysławowi nawyki solidnej pracy, szacunku do ludzi, a szczególnie do tych mówiących „po naszemu”, po warmińsku.

## Poznawał warmińską gwarę

O Sewerynie-juniorze mówiło się, że był jedną z najwybitniejszych postaci autentycznej, polskiej inteligencji. Gdyż bardzo jej tu w przedwojennym Olsztynie i na Warmii brakowało. Seweryn był typem chłopca szukającego wciąż czegoś ciekawego, biegał i swawolił po Starym Mieście. Zaczepiał i rozpoczynał rozmowy z warmińskimi gospodyniami. One zjawiały się na Targu Rybnym (przed wojną Fisch Markt), koło Wysokiej Bramy i sprzedawały masło, jaja, twarogi i drób. I wsłuchiwał się dokładnie w warmińską gwarę. Ojciec jej nie używał, a matka Wanda tylko w rozmowach z Warmiaczkami, lub w chwili zagniewania. Utrwalił sobie tę gwarę na tyle dobrze, że wykorzystywał ją w felietonach na łamach „Gazety” pod ogólnym tytułem „Kuba spod Wartemborka” (Wartembork to dzisiejsze Barczewo).

Seweryn chodził do niemieckiej szkoły, ale polskiego uczył się w domu. Co najmniej przez dwa lata uczęszczał do prywatnej szkółki księdza Walentego Barczewskiego (to od jego nazwiska wzięto nazwę Barczewo) w Brąswaldzie. Pruski minister oświaty zarzucał księdzu, iż „udziela językowi polskiemu takiej opieki, jaka nie jest zgodna z popieraniem niemieckiej świadomości narodowej wśród ludu, ani z pracą w szkole w sensie wiernego dla państwa wychowania”. A ksiądz upiększał brąswaldzki kościół, w którego polichromiach znajduje się wiele odniesień do historii Polski.

Tym i wizytami u miejscowej ludności nasiąkał Seweryn-junior. Pieniężni zapraszali wszystkich bardzo serdecznie, byli otwarci. Olsztyńscy Polacy przychodzili tu na spotkania, na przyjęcia.

Władysława Knosała: „Dom słynął z gościnności. U nich zatrzymywali się na pogawędkę nauczyciele przyjeżdżający spod Olsz-



Dziś w tym domu jest muzeum „Gazety Olsztyńskiej”

tyna, a także znajdowali zrozumienie chłopci i robotnicy, Polacy z okolicznych wiosek. Wszystkich przyjmowali z równą życzliwością i chęcią udzielania pomocy czy rady”.

Trzeba koniecznie pamiętać, iż mimo hitlerowskiego terroru, tuż przed 1939 rokiem Seweryn Pieniężny junior, z żoną Wandą, pokazywali, że są na Warmii u siebie, w swoim domu, bo Warmia była przecież częścią Korony Polskiej od 1466 do 1772 roku, przez ponad 300 lat. Polacy-Warmiacy i Niemcy-Warmiacy mogli koegzystować pokojowo i zgodnie, mimo podsycanej nienawiści. Warmia, to było także ich pełnoprawne miejsce i żadna propaganda, nawet ta najczarniejsza, nazistowska nie mogła tego zmienić. Dopóki przestrzegano prawa dom „Gazeta Olsztyńska” na Targu Rybnym mógł stać i wypełniać funkcje, jakich chcieli jego mieszkańcy. Dopiero wilcze zasady wojny spowodowały zmianę.

## Żąda się polskiej gazety

Po śmierci ojca, Seweryn-junior objął nie tylko stanowisko redaktora gazety. Wybrano go też na prezesa Towarzystwa „Zgoda” i Towarzystwa Wyborczego na Warmię (wybory do Reichstagu). Gdy wrócił z I wojny światowej matka powierzyła mu prowadzenie oficyny, wówczas napisał „Przyjdzie mi dźwigać ten ciężar na własnych barkach, że obowiązkiem moim będzie utrzymanie tej zapoczątkowanej przez Wuję i Ojca pracy oświatowej na terenie Prus Wschodnich”.

Przy wydaniu pierwszego numeru „G.O.” z 16 kwietnia 1886 r. proszono: „...przy zapisywaniu trzeba wyraźnie powiedzieć, że żąda się polskiej gazety wychodzącej w Olsztynie (Allenstein)”. Te żądania Warmiaków spełniał do 1939 roku Seweryn Pieniężny. Wspierał też działania Związku Polaków w Niemczech.

Obecnie w tym samym domu, odbudowanym na 100-lecie „Gazety Olsztyńskiej” w 1986 roku, jest muzeum tego pisma. Na dywaniku utkano pięć prawd Polaków. Gazeta potwierdzając trudne położenie Polski w Europie przedstawiała ją jako kraj gotowy do pokoju. Letnie miesiące roku 1939 przyniosły liczne konfiskaty (tak jak w poprzednich latach). Ostatni numer z tytułem „Bez trwogi Bracia!” wydrukowano 31 sierpnia. Seweryna namawiano do opuszczenia Olsztyna. – Nie opuszczę ojcowizny i rodziny – odpowiedział. Do końca chciał dawać polskie, odpowiednie słowo, jak pisał Norwid.

1 września 1939 roku budynek został otoczony przez gestapo. Jego i innych Warmiaków wywieziono do obozu koncentracyjnego Hohenbruch pod Królewcem, dom rozebrano cegła po cegle aż do fundamentów, a miejsce po nim nazwano „placem hańby” z szaletem publicznym. Seweryna-juniora rozstrzelano 24 lutego 1940 roku, po uprzednim straszliwym zmasakrowaniu, w przeddzień 50-tych urodzin. Zanim dosięgły go kule miał krzyknąć „Jeszcze Polska nie zginęła”. Od ubiegłego roku miejsce kaźni upamiętnia monument z nazwiskami pomordowanych.

Andrzej Dramiński



# Grzegorz Wadowski

**O sobie:** – Moja praca nader często wymaga egoizmu i odnoszę wrażenie iż już nie potrafię odczuwać jak dawniej, ani wyrażać ludzkich emocji. Dopiero po jakimś czasie, kiedy wracam do tych zdjęć, kontempluję je nadając im nowe znaczenie. Zdjęcia podobnie jak wino, mają to do siebie, że dopiero po latach mogą nabrać „mocy” i nowych znaczeń zwracając uwagę na specyficzną jakość wydarzenia lub osoby której dotyczy.

**O nim:** Urodził się 30 czerwca 1980 r. w Lidzbarku Warmińskim. Mieszka i tworzy w Olsztynie. W 2005 r. obronił na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim tytuł magistra filologii polskiej, specjalność edukacja teatralna i regionalna. Absolwent Wyższego Studium Fotografii. Centrum Animacji Kultury. Fotoklubu RP Stowarzyszenia Twórców w Warszawie (2005 r.)

Współpraca m.in. z „Gazetą Olsztyńską” (1999 r.); „Gazetą Wyborczą” – oddział Olsztyn; z „Wydawnictwem Press Foto”, „Przeglądem Warmińskim” i „Olsztynianką”. Współpraca i odbyty staż w Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie w Biurze Promocji i Reklamy. W latach 2005-2010 pracował jako fotoedytor i fotoreporter „Naszego Olsztyniaka”. Od lutego 2007 r. jako nauczyciel akademicki prowadzi zajęcia z fotografii prasowej w instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Fotoreporter (freelancer) Agencji Fotograficznej REPORTER / EAST NEWS (2010 r.). Od 2009 r. pracuje w policealnej szkole APedukacja jako nauczyciel Procesów i technik fotograficznych, oraz urządzeń fototechnicznych. Od 2010 r. w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie prowadzi zajęcia z „Technik fotografii i ich zastosowania w mediach, oraz Fotografii prasowej”.

**Wystawy i nagrody:** Autor licznych indywidualnych wystaw fotograficznych w Olsztynie m.in. „Śnieżne liście”, „Lodolamacze”, „Chleb nasz powszedni”, „Pocztówki z USA”. Współautor wystawy fotograficznej w „Galerii Zamkniętej” w Warszawie. II nagroda w kategorii pejzażu w Otwartych Fotograficznych Mistrzostwach Warmii i Mazur (2004 r.) II nagroda w kategorii „Portrety Mokotowian” w III Mokotowskim Konkursie Fotograficznym. Współautor wystawy fotograficznej pt. „Nasz Olsztyn” w olsztyńskim Ratuszu i Kaliningradzie. Udział w ogólnopolskim projekcie fotograficznym „8.15 / 15.30” z wystawą w warszawskiej Galerii Off.

jwl



↑ 1

Ostatecznie wiceprezesem i skarbnikiem został Tobiasz Niemirowicz, sekretarzem Daniel Woronko, a członkiem zarządu bez teki Łukasz Czarniecki-Pacyński (zrezygnował z przyjętej już przez siebie funkcji). Czyli: Leszek Lik – prezes, Tobiasz Niemirowicz – wiceprezes – skarbnik, Daniel Woronko – sekretarz, Łukasz Czarniecki-Pacyński – członek zarządu.

Od razu zarzucono niektórym z wybranych brak dorobku dziennikarskiego i co z nich za dziennikarze? Praca w zarządzie ma raczej charakter organizacyjny, m.in. zwoływania konferencji prasowych, podejmowania działań w imieniu opinii publicznej. Wiemy, że Prezes Le-

szek Lik ma cały worek pomysłów. Oby udało się je zrealizować. Życzymy sobie jak największej liczby konkursów dziennikarskich z niezłą sumą przeznaczoną na nagrody. Zaś członkowie nowego Zarządu też będą mogli się wykazać niezłym piórem przecieź. Życzymy też rozruszania środowiska oraz trafiania do grup opiniotwórczych. Bo przecieź nowy Zarząd otrzymał niewątpliwy kredyt zaufania. Czy go straci czy pomnoży zależy wyłącznie od niego. W maju 2013 roku my, dziennikarze w SDP-ie znowu skorzystamy z naszego prawa: będzie absolutorium, a może nie.

**Andrzej Dramiński**  
fotografował Adam Karzel

## Kto jest kim?

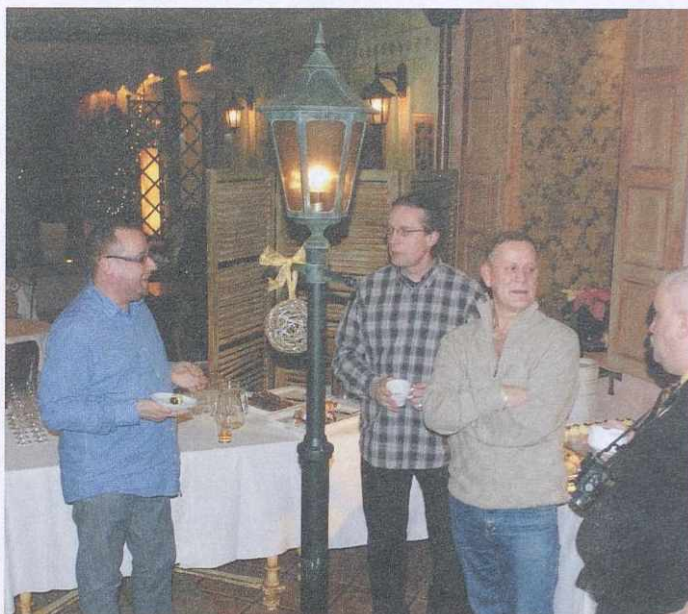
**Leszek Lik** – prezes ZO SDP (rozmowę z nim czytaj str. 7).

**Tobiasz Niemirowicz** – założyciel Warmińsko-Mazurskiego Stowarzyszenia na rzecz Bezpieczeństwa, powstałego po fali porwań biznesmenów, które jesienią 2000 roku wstrząsnęło nie tylko Olsztynem; biznesmen, restaurator.

**Daniel Woronko** – dziennikarz od 20 lat. Współpracownik i pracownik stacji radiowych, telewizyjnych, redakcji gazetowych lokalnych, regionalnych, ogólnopolskich. Z zamiłowania poeta. Ma na swoim koncie trzy tomiki oraz dwie płyty autorskie. Obecnie jest redaktorem naczelnym

i współwłaścicielem portalu regionalnego [www.media.groupinfo.pl](http://www.media.groupinfo.pl), współpracuje z tygodnikiem powiatu ostródzkiego „Nasz Głos”.

**Łukasz Czarniecki-Pacyński** – z reguły radiowiec, nie unikający słowa pisanego. Dziennikarz kilkunastu redakcji radiowych, prasowych i telewizyjnych na dwóch kontynentach. Najważniejsze światowe wydarzenia, jakie relacjonował, to start do wielkich wokółziemskich regat The Race w Barcelonie w roku 2000 oraz stan Punktu Zero World Trade Center w Nowym Yorku w rok po ataku. Popularyzuje też naukę, nie stroni od zagadnień społecznych.



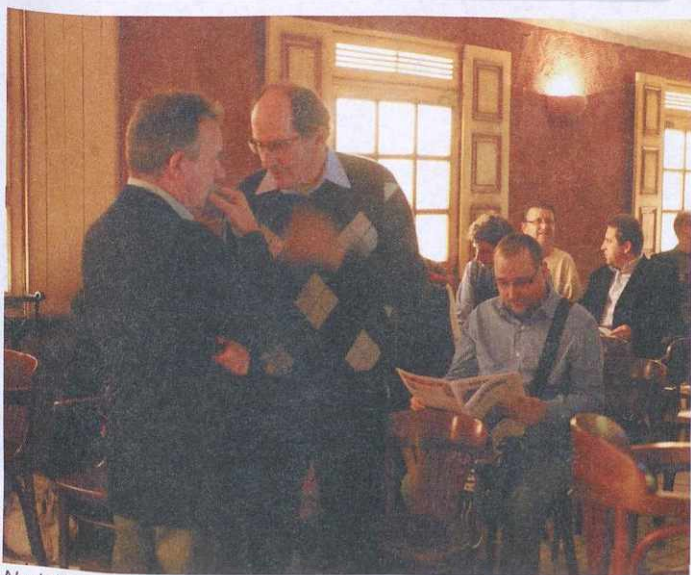
Pod latarnią bywa gościnnie



Prezes z naszym Patronem



Spór o prezenty



Nadal bez wierszówki?

Porozmawiajmy o układach

# Niezwykła szlachetność prawa autorskiego

**K**onflikt w tej sprawie nie tylko tlił się, ale buchał ogromnymi, czerwonymi ozorami ognia od samego początku. Tyle, że jedni twierdzili iż jest OK i tak musi być. Drudzy, choć wykonywani zawodowo predestynuje ich do odwagi, samodzielności i przebojowości zwyczajnie się bali. Ich strach był tak wielki, że przez kilka lat właściwie nie wiedzieli jak do rozwiązania tego zagadnienia się zabrać. Mało tego. Sprawa była i jest ogólnopolska. Wszyscy o tym wiedzieli i wiedzą. Ale może istotnie: jeśli ciszej będziesz, dalej zajdziesz?

## Robieni w konia

To ostatnie nie może mieć zastosowania, gdy jednoznacznie narusza się prawo. Ci pierwsi to pracodawcy, spółki prawa handlowego zatrudniające osoby mające tworzyć i wykonywać twory objęte ochroną prawa autorskiego. Ci drudzy, to dziennikarze. I to właśnie dziennikarze dawali się lub w dalszym ciągu dają się robić w konia.

A gdyby zechcieli zajrzeć do swoich układów zbiorowych pracy. Tam znajdują zapisy jednoznaczne: w ramach stosunku pracy pracownicy mają obowiązek tworzenia w sposób twórczy utworów objętych ochroną prawa autorskiego. Już ten prosty zapis z dokumentu, do którego dziennikarz ma swobodny dostęp w każdej redakcji, daje dużo do myślenia. A nawet jednoznacznie podpowiada, że dziennikarz nie może pozwalać na okradanie się z tego, co stanowi istotę jego zawodu. A mianowicie z owoców tego co sam wytwarza dzięki swemu talentowi, umiejętnościom, niewątpliwym zdolnościom i sprytowi (a jakże).

## Fiskalny uśmiech losu

Tym bardziej, że z daleka macha doń przyjaźnie ręką fiskus (jak widać rzadko to występuje, ale jednak) i mówi, że przy uzyskiwaniu honorarium podatek jest „łżejszy” o 50 procent kosztów uzyskania przychodu. I tu już, choć sprawa jest podatkowa, nie trzeba objaśniać, że im więcej wytworzysz, tym mniej zapłacisz podatku. W tym przypadku nie jest on haraczem, a fiskalnym uśmiechem losu.

Pracodawca, który sam konstruuje i przygotowuje układy zbiorowe pracy też je czyta. I wie, że przy honorarium (w prasie – wierszówka, w radiu i telewizji – audycje na antenie) fiskus łagodnie patrzy na wysokość podatku.

## Układzik w układzie

Ale to pracownik i to nie byle jaki, bo dziennikarz świadomy meandrów otaczającego go świata i rzeczywistości w której żyje ma szeroko otworzyć oczy, bo prawo daje i zabiera. Jak?

Od 2002 roku obowiązuje ustawa o wynagrodzeniu minimalnym. Ustawa, czyli ważny akt, zaraz po konstytucji. I to ono określa jaką wysokość ma mieć to, co pracownik, włączając absolutnie dziennikarzy ma dostać jako

minimum. W końcu ma to oznaczać, że mniej być nie może, choćby nie wiem jak pracodawca chciał, czy mógł kombinować. Do tychże układów zbiorowych pracy (kłania się E. Kazan ze swoim układem „The Arrangement”) – bo powinno być „umowy zbiorowej pracy”, gdyż tak jest nie tylko uczciwiej, ale i z prawnego punktu widzenia poprawniej – dodaje swój układzik.

Choć w tymże układzie, skoro tak go tytułują, są zapisy i odwołania do płacy minimalnej (1.500,00 zł od 1 stycznia 2012 r.), to integralną częścią układu są załączniki. A tam hulaj dusza pracodawcy, bo to pracodawca narzuca w nim

## Zmaltretowana połowa

I tak zmaltretowany redaktor dostaje: po pierwsze połowę płacy minimalnej (co już jest niezgodne z prawem) jako część płacy zasadniczej. A drugą połowę „dobawia się” właśnie z wynagrodzenia honoracyjnego, krócej z honorarium. Oczywiście, że pracodawca, który w tym momencie jest krwiopijącą, wypłacając w ten sposób płacę zasadniczą też korzysta z ulgi finansowej i uśmiechu losu władz skarbowych. Choć to nie pracodawca wytworzył dzieło, ale skoro sam zapisał w układzie zbiorowym i załączniku, że płaca zasadnicza może składać się z połowy wynagrodzenia minimalnego, to aby było ono pełne, sięga nieuprawnioną dłonią po honorarium dziennikarza. I płaci mniej podatku.

## Prawem w sposób oczywisty

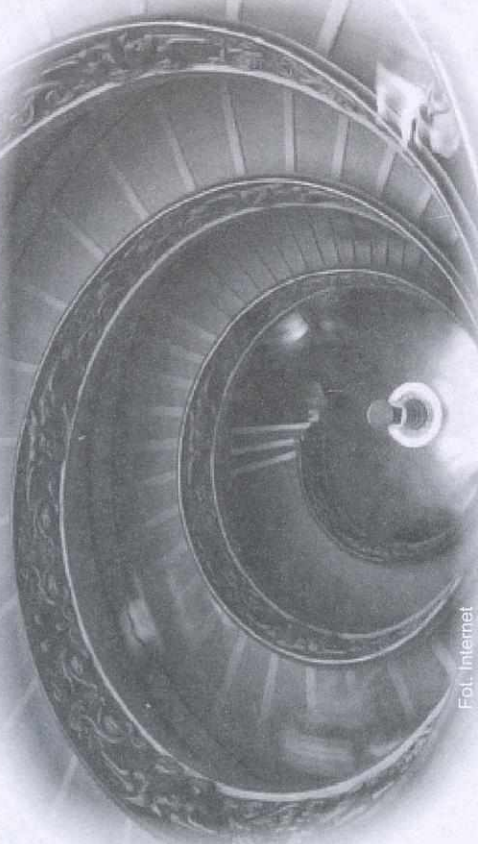
Niestety, są to fakty, które łatwo sprawdzić, bo dotyczą większości redakcji. Sądy, które są przecież sądami prawa mówią jednoznacznie. Płaca minimalna, zagwarantowana także dziennikarzom jest integralna, ma stanowić jedną całość. Nie można pod żadnym pozorem włączać honorarium do uzupełnienia płacy zasadniczej. Bo to jest w sposób oczywisty sprzeczne z prawem.

Dziennikarz w swej szlachetności zaczął kombinować w drugą stronę. A może warto się zgodzić, by w tychże układach pracy płaca zasadnicza wynosiła, na przykład 100,00 zł (tak słownie sto złotych), a pozostałą kwotę do wysokości płacy minimalnej uzupełnić honorarium. Pracodawca na tym jeszcze więcej zarobi, a koniec końców dziennikarz dostanie swoje, bo i minimalną i tę część honorarium jaką uda mu się wypracować. Ale z wyrokami sądów się nie dyskutuje, tym bardziej, kiedy są prawomocne. Nawet rozrząd podpowiada, że taki „układ” z podkradaniem honorarium dziennikarzom nie tylko odbiega od prawa, ale i szanowania efektów pracy dziennikarza. Ale redakcje mają swoje budżety i tych bronią najbardziej. Nawet jeśli teraz wypłacą minimum zgodnie z prawem, to mogą zmniejszyć honoraria i wyjdzie na zero. Dziennikarska walka, nawet zwycięska nie oznacza laurów. Rynek (czytaj pracodawca) ma swoje prawa i układy (nie tylko zbiorowe).

## Śmiałość i odwaga

Spór jest ogólnopolski i jednostkowe wyroki, korzystne dla dziennikarzy, którzy mieli śmiałość, tak szybko tego nie zmieniają. Redakcje, mimo wielu propozycji, nie godziły się na zawarcie ugody, czy porozumienie, a nawet mediację. Argumenty, że w Ameryce tak się załatwia 80 proc. spraw, a u nas w procedurze jest cały rozdział: mediacja i postępowanie pojednawcze, nie działały na twarde głowy pracodawców. Prawnicy wiedzą, że wygrana w sądzie to dopiero początek drogi do pełnego zwycięstwa, czyli jego wyegzekwowania. Czasami zabiera to bardzo dużo czasu. Czy tak będzie i tym razem. I na ile starczy odwagi tym najodważniejszym (choćby z założenia) z odważnych – dziennikarzom?

Andrzej Dрамиński



Fot. Internet

A schody trwają

zapisy i stąd układ, a nie umowa (dziennikarzu, jak nie podpiszesz to się zwolnij) i podsuwa z drukowaną kartkę z dwoma rubrykami.

W jednej „Dolna i górna granica wynagrodzenia zasadniczego”, a tuż obok – krotność minimalnego wynagrodzenia. I tu są wspomniane na wstępie ozory ognia. Dlaczego? Wszystkie stawki, nawet redaktorów kierujących daną redakcją, włączając naczelnego, zaczynają się od 0,5 wynagrodzenia minimalnego. Z tym, że to „zero pół” dostają tylko ci na dole, szeregowi dziennikarze, co mają pracować, a nie pytać o układ, za przeproszeniem, zbiorowy pracy. Od układania redakcji jest „góra”, a ci pomniejsi, jak się chcą postawić, mogą odejść do innej pracy. Ale tej nie ma, bo na rynku dziennikarskim z robotą jest beznadziejnie, zaś umowy – śmieciowe, a może poprawniej „układowe”, bo wynikające z układu zbiorowego pracy.

## Twarze olsztyńskich mediów

Od paru miesięcy jest szefem Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Dotychczas dał się poznać jako prężny wydawca i redaktor naczelny miesięcznika „Nowe Życie Olsztyna”, chociaż w mediach pracował już wcześniej. Jako nowy prezes Olsztyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich ma ambitne plany. Takich sukcesów nie odnosi się jednak w pojedynkę. Dlatego aktywizacja i większa integracja środowiska jest jego oczkiem w głowie.

# Leszek Lik

## – musimy poczuć swą siłę

### Po co dziennikarzom stowarzyszenie?

Bardzo dobre pytanie. Potrzebna jest środowiskowa organizacja, jakaś instytucja, która zadba o pojedynczego dziennikarza. Zwłaszcza, że ten zawód, zwłaszcza w terenie staje się powoli zawodem „specjalnej troski”. Głównie ze względu na warunki pracy i sprawy finansowe. Trudno jest też mówić o niezależności prasy, kiedy wydawanie wielu czasopism zależne jest od pozyskania reklamy i artykułów sponsorowanych. To jest mit o niezależności. Każda prasa jest zależna od czegoś lub kogoś. Co w takiej sytuacji znaczy dziennikarz, kiedy jest nad nim redaktor naczelny, sekretarz redakcji, czy zarząd? Jeżeli nie będzie miał możliwości działania w grupie, stowarzyszeniu, organizacji zrzeszającej, to w zasadzie nic nie może.

### Punkt widzenia jest zawsze zależny od punktu siedzenia, czy już widzisz tę zależność?

Na to jest chyba za wcześnie. Jako nowy zarząd staramy się na razie ogarnąć wszystko organizacyjnie. Sytuacja jest trochę dziwna, bo poprzedni zarząd sam zrezygnował (do dziś nie wiem z jakiego powodu) i nikt go przecież nie odwoływał. Liczymy na to, że nie zostaniemy sami, zwłaszcza, że parę rzeczy musi mieć kontynuację.

### Jakie najważniejsze zadania stoją przed nowym zarządem olsztyńskiego SDP?

Najpierw postaramy się wywiązać z zobowiązań, które zostały przyjęte przez poprzedni zarząd. Są one priorytetowe i w pełni je popieramy. Mam na myśli konkurs im. Seweryna Piętnego, almanach dziennikarzy Warmii i Mazur, kontynuacja wydawania „Bez wierszówki” oraz konkurs „Trzeci sektor w mediach”.

### Podobno „Bez wierszówki” ma zwiększyć nakład i otworzyć się czytelników spoza dziennikarskiego środowiska?

Główny zamysł pisma chcemy zachować, czyli ma to być miesięcznik mówią-

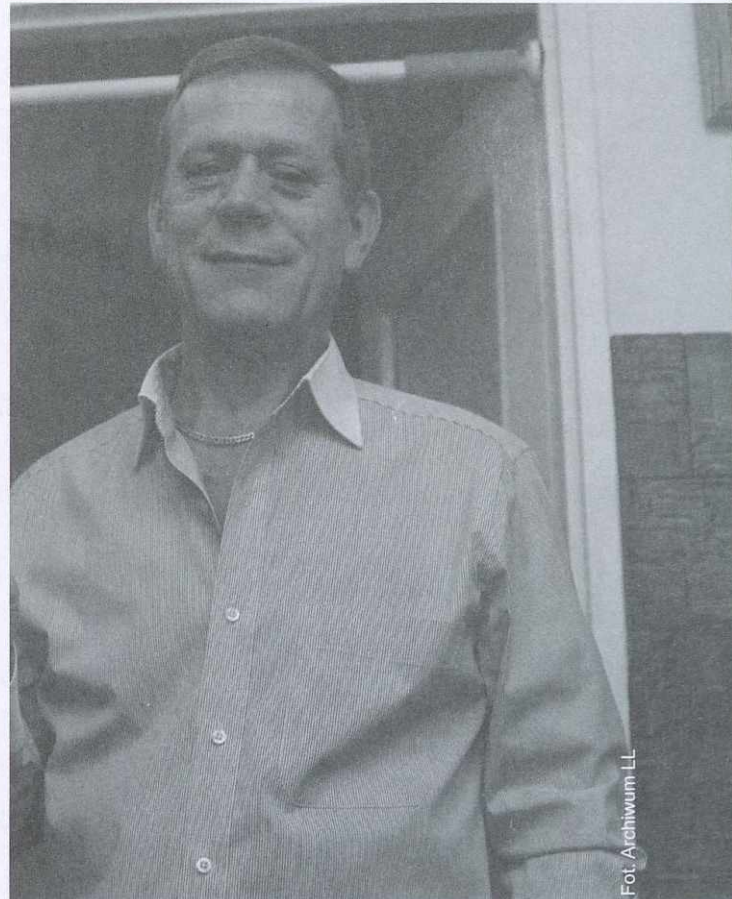
cy o dziennikarskim życiu, ale rozszerzający się na społeczeństwo, gospodarkę, politykę, czyli to, co nas otacza. Żeby to osiągnąć trzeba zwiększyć nakład, powierzchnię i dodać nowe tematy.

Są już prowadzone rozmowy z jedną z olsztyńskich uczelni w sprawie wsparcia merytorycznego i finansowego. „Bez wierszówki” powinno też być szansą na publikacje dla młodych, początkujących dziennikarzy, pewną formą ich nobilitacji. Dotyczy to także dziennikarzy z terenu, którzy nie zawsze mają takie możliwości. Jesteśmy przecież stowarzyszeniem o zasięgu regionalnym.

### W szeregach olsztyńskiego oddziału brakuje młodych twarzy, co zrobić aby ich przyciągnąć do stowarzyszenia?

Mówimy o tym od kilku lat. Musimy jako stowarzyszenie poczuć swoją siłę i pokazać, że jesteśmy skuteczni w działaniu. Mamy przecież na UWM instytut dziennikarstwa. Trzeba zacieśnić kontakty, organizować różnego rodzaju spotkania, warsztaty, wykłady, czy dyskusje panelowe. To może spowoduje ich zainteresowanie działalnością stowarzyszenia i w przyszłości, już jako dziennikarzom, podpowie wstąpienie w nasze szeregi.

Mam świadomość tego, że nie jest to mądrość jednej osoby i dlatego chcę abyśmy na najbliższych spotkaniach olsztyńskiego oddziału o tym szczerze podyskutowali. Tu proszę o pomysły koleżanek i kolegów. Jeżeli w najbliższych latach nie odmłodzimy kadr, to stowarzyszenie zacznie tracić na znaczeniu. Nie tylko w środowisku.



Fot. Archiwum LL

Czwartą władzą być?

### Jak układa się współpraca stowarzyszenia z władzami miasta i regionu.

Niestety nie można mówić o jakiejś spektakularnej współpracy. Żyjemy własnym życiem i mało to kogo obchodzi. Dlatego chcemy być widocznymi, nie tylko w działaniu. Władze nie za bardzo nas postrzegają, bo nie jesteśmy siłą, która może coś zrobić. Do tego jest potrzebna integracja środowiska. Władza, jak to widać ostatnio, liczy się tylko z silnymi, zawsze tak było i jest.

### Przecież media to podobno czwarta władza?

Żeby być czwartą władzą, to trzeba mieć potencjał. Są oczywiście takie media, które mają taki potencjał, ale są też i takie, którym do tej czwartej władzy jeszcze daleko, chociaż należą do tego samego koszyka. Chciałbym bardzo, aby Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, łącznie ze swoim tytułem prasowym był czwartą władzą w Olsztynie i regionie. Życzę tego wszystkim członkom SDP i czytelnikom „Bez wierszówki”

Dziękuję za rozmowę  
Andrzej Zb. Brzozowski

# Nasze sprawy —

## Młodzi na forum

W Morągu odbyło się (22 lutego) Forum Młodych Dziennikarzy. Jego celem było przybliżenie młodym zainteresowanym specyfiki pracy poszczególnych redakcji (prasa, radio, telewizja), a także współpracy z mediami samorządu, instytucji (biblioteka, dom kultury) i służb (policja, straż pożarna). Organizatorem Forum był portal [www.mediagroupinfo.pl](http://www.mediagroupinfo.pl), zaś partnerem Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich Oddział w Olsztynie. Więcej o tym pomysłcie w następnym numerze „B.W.”

## Dziennikarski konkurs

Biuro Prasowe Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko-Mazurskiego zaprasza dziennikarzy do udziału w konkursie na najlepszy materiał o Regionalnym Programie Operacyjnym Warmia i Mazury na lata 2007-2013.

Prace można składać do 15 lipca 2012 roku, a warunkiem uczestnictwa jest publikacja materiału w terminie od 1 stycznia do 30 czerwca 2012. Zgłaszać się mogą dziennikarze prasowi, radiowi oraz telewizyjni. Zwycięzcy otrzymają po trzy tysiące złotych.

Jury będzie oceniać zgodność pracy z tematyką konkursu, merytorykę oraz wartość artystyczno-wizualną. Regulamin konkursu oraz formularz zgłoszeniowy na stronie [http://rpo.warmia.mazury.pl/index.php?page=aktualnosce&aktualnosc\\_id=881](http://rpo.warmia.mazury.pl/index.php?page=aktualnosce&aktualnosc_id=881)

Prace można przekazywać osobiście lub pocztą pod adres: Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Departament Zarządzania Programami Rozwoju Re-

gionalnego, ul. Kościuszki 83, 10-552 Olsztyn, z dopiskiem „Konkurs dla dziennikarzy” (szczegóły: F: +48 89 521 91 49; E: [biuroprasowe@warmia.mazury.pl](mailto:biuroprasowe@warmia.mazury.pl); W: [www.wrota.warmia.mazury.pl](http://www.wrota.warmia.mazury.pl))

## „Stopka” na 30-lecie

Spółeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze STOPKA z okazji swojego 30-lecia ogłosiło cztery konkursy – na esej, reportaż, fotoreportaż i starą fotografię – pod wspólną nazwą „Narew: ludzie, przyroda, kultura”. Organizatorzy zapraszają do przygody artystyczno-intelektualnej wszystkich ludzi pióra i obiektywu.

W każdym z trzech pierwszych konkursów główna nagroda wynosi 20 000 złotych, z kolei w konkursie archiwalnych zdjęć przewidziano pięć nagród po 2000 złotych każda. Prace w poszczególnych kategoriach ocenią zespoły jurorów pod przewodnictwem: prof. Janusza Tazbira (esej), Marka Millera (reportaż) i Andrzeja Zygmunowicza (fotoreportaż). Termin nadsyłania prac upływa 31 maja 2012 roku.

Więcej informacji: <http://www.stopka-press.com.pl/art-narew.html> oraz [www.stopka-press.com.pl](http://www.stopka-press.com.pl).

## O namysł nad nami

Sekretarz Generalny ZG SDP Stefan Truszczyński pisze: – Zamierzamy poprawić lub napisać od nowa nasz statut. Ale zanim – myślę i proszę – odpowiedzmy sobie na pryncypialne pytania. Nie zajmie to Wam wiele czasu. :

1. Czy chcemy być organizacją skupiającą parających się wszelką działalnością dziennikarską, czy elitarnym branżowym stowarzyszeniem?

2. Czy chcemy reprezentować wszystkich, czy tylko tych z „pnia solidarnościowego”? („złać się, przyjmować pojedynczo kolegów z SDRP, przyjmować... przejmować „katolików”, „reymontowców”, „turystów”, „lokalnych” etc)

3. Czy chcemy rzetelnie z determinacją zająć się losem naszych kolegów – klepiących bidę na lub nawet bez emerytury, bez pracy i bez szans na jej znalezienie?

4. Czy chcemy zarabiać tak jak (teoretycznie) umożliwia to „Foksal”, „Kazimierz”? (Czy dołożymy wszelkich starań, by Dom Pracy Twórczej w Kazimierzu Dolnym kupić?)

5. Czy chcemy budować (zbudować) dom seniora? Albo chcemy tworzyć wojewódzkie (przy oddziałach) – „gniazda” spokojnej starości?

6. Czy chcemy wydawać książki, prowadzić kursy?

7. Czy chcemy zająć się międzynarodową wymianą szkoleniową? Nasze miejsce w FIJ?

8. Dlaczego nie walczymy o granty? (dotychczasowe zabiegi to nieudolność)

9. Czy SDP, to jedność wszystkich oddziałów? (jak współdziałać z „Warszawą”?)

10. W ogóle! – po co nam SDP?

**RESTAURACJA**  
*Corner Cafe*

**SZKOLENIA**

**IMPREZY FIRMOWE**

**CATERING**

**WESELA**



Restauracja Corner Cafe gwarantuje niepowtarzalny śródziemnomorski klimat. Oprócz bogatego menu podstawowego możemy przygotować ofertę dla Klientów lubiących eksperymentować z daniami. W naszej restauracji każdego dnia mogą Państwo zorganizować spotkanie z kontrahentami, przyjęcie urodzinowe, romantyczną kolację, czy po prostu zjeść z rodziną przepyszny obiad.

kontakt: 695 27 27 27, [restauracjacorner@wp.pl](mailto:restauracjacorner@wp.pl)

[www.restauracje.olsztyn.pl](http://www.restauracje.olsztyn.pl)

nr 3 (86) marzec 2012 rok VIII

Per  
S  
Co o  
roga  
nego  
przez  
Ale n  
jest  
symb  
dzia,  
i praw  
lem c  
ocenia  
bezra  
ści; sz  
ki i n  
niez  
ciwier  
grysa  
B  
cji ho  
niez  
koźle  
oczys  
chów.  
zwier  
nym,  
Stary  
ra Abl  
ofiar  
Abrah  
Ozna  
gę Pa  
mento  
wego  
geli v  
wa Ja  
zajutra  
niego,  
który  
Ba  
tu ozi  
la, któ  
tych  
ści jań  
stał się  
la ora  
zusa,  
święty  
symb